№ 203. Kraków 6 Września — Wtorek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 5 września.

Czytamy w *Korespondencyi Austryackiéj:*

Aresztowania przedsiębrane świeżo w środkowych Włoszech i powzięte w tym razie wiadomości, stanowią uderzający dowód istnienia niewidzialnych wprawdzie i snujących się w ciemności partyj burzących, ale zawsze niezmordowaną okazujących czynność. Stara ich taktyka: choćby z widocznem narażeniem się na chybiony skutek; ponawiać usiłowania, i tym sposobem utrzymywać bez przerwy wzburzenie i niespokojność umysłów, stłumić wszędzie o ile można rodzące się zaufanie, zniechęcenie pomnażać w sposób rosnący, tamować wzrost pomyślności i rozwój materyalnych interesów, wykazały się również i przy téj sposobności. Nieuniknione to dilemma, w którém się ta działalność zamyka. Albo kierownicy tamecznéj partyi burzącéj, liczą na jakiś choćby też chwilowy skutek; wtedy dziwić się trzeba ich ślepocie która wcale nie widzi i zapoznaje rzeczywisty stan i istniejące warunki europejskiego położenia rzeczy, iż odczarowanie ludów o zwodniczości zasad rewolucyjnych zbyt jest wielkie, by jakąkolwiek można jeszcze mieć nadzieję łudzenia ich i aby usiłowaniom tym stósowne otwierało się pole. Z drugiéj zaś strony, jeżeli ukryci kierownicy tych ruchów przekonani są sami o bezowocności swoich przedsięwzięć, nic więcéj nie mają na celu nad to aby niedać jak na teraz niejako ostygnąć swoim projektom przyszłym; jakiéjże potrzeba bezsumienności, jakiéj bezwzględności w wyborze środków i jakiego ogromu wyrodzenia się moralnego! Czyż ta zbrodnicza igraszka ze szczęściem współczesnych i egzystencyą małéj garstki zaślepionych i nieszczęśliwych, nie powinna być z oburzeniem i odrazą witana przez tych wszystkich, dla których sprawiedliwość, wiara i obyczajowość czemś więcéj są niż próżnemi słowami? Mamy niezłomną nadzieję, że takie zapatrywanie się przejmie zwolna wszystkie punkta półwyspu włoskiego i otrzyma górę, tak jak również przekonani jesteśmy, iż dzisiejsza czujność i energia właściwych rządów dostatecznemi będą do gruntownego zniweczenia dążeń anarchistów.

Korespondencya Czasu

Hamburg 3 września.

Donosiłem w przeszłym miesiącu o cholerze, która się u nas rzeczywiście zjawiła. Bogu dzięki plaga ta nierozszerzyła się w klasie ludu, którą zwykle najbardziéj dotyka i dla tego też od dni kilku niesłychać już o liczniejszych ofiarach. Mniemają, że ustąpi zupełnie, bo pogoda się znacznie zmieniła. Chłodne wprawdzie, ale czyste powietrze, a ludność wstrzymuje się od owoców i innych szkodliwych pokarmów.

Przepisy rewidowane dla hamburgskiéj byrgerwery na przyszłém zebraniu mieszczan przedłożone będą do dyskusyi obywatelstwa (Bürgerschaft). Czas służby oznaczonym będzie od 22 do 40 lat. Uwolnienie od musztr po 35 roku życia ustaje. Kiedy dotychczas każdemu służyło prawo, po skończonym czasie służby, dłużéj w onéj pozostać, władza nadal będzie mocną wedle własnego zdania uwalniać każdego, kto czas oznaczony odsłuży. Zastrzega się przytém uformowanie rezerwy i landwery, ponieważ uwolnienie od służby nie uwalnia od pociągnięcia do późniéj utworzyć się mającego korpusu. Tylko korpus strzelców z 4ch na 2 kompanie będzie zredukowany to jest 250 ludzi; artylerya 350 ludzi, a konnica 150 ludzi. Co do dowodzącego, nowa ustawa ostrzejsze aniżeli dotychczasowa zawiera rozkazy. Obowiązki kapitanów i majorów większe i jaśniéj orzeczone. Również przepisy karne ostrzejsze. „Ostrzeżenie publiczne“ zastąpione będzie na przyszłość „ostrzeżeniem“ sądu wojennego a „degradacya“ „wytrąceniem ze służby“ itd.

Przed kilku dniami w Altonie ostatni raz ciągnięto loteryę liczbową, która więc ustała. Wielu bardzo raz jeszcze chciało szczęścia sprobować, ale jak słychać tylko na szczęście kasy loteryi.

Z Kopenhagi mamy tylko nowiny o cholerze, która się znacznie zmniejszyła. Liczba ogólna dotychczas na nią zapadłych wynosi 7401, a umarłych 4012 osób.

Wieści jakoby król zamierzał zagajenie zebrań stanowych w obu księstwach, bezzasadne i nie zasługują na uwagę. Z Rendsburg donoszą, że od dawna inżynierowie angielscy krzątać się zaczęli około pomiarów do kolei żelaznéj północnéj. Zapewne jakieś ważne zaszły trudności, bo roboty nie postępują. Słychać także o ściągnieniu wojska na wielkie manewra w okolicy Rensburga. Cholera się w tém mieście nie okazała; chociaż w wielu innych w okolicy panuje. Z Chrystyanii i ze Sztokolmu słychać prawie tylko o téj chorobie. Król z rodziną odbył przegląd szwedzko-norwegskiéj eskadry; następca tronu odwiedza szpitale i koszary; w ratuszu odbyły się wybory na sejm.

Gröningen 30 sierpnia.

Wysłany z kraju dla zakupienia bydła w Hollandyi, udałem się raz do was w celu zaspokojenia moich emitentów co do panującéj zarazy. Pozwólcie mi raz wtóry do kolumn waszych zakołatać, aby ich zawiadomić, że ani szczęścia w Homburgu niepróbuję, ani też złota w Kalifornii nie kopię, lecz od dwóch miesięcy po całéj plondruje Hollandyi. Jakkolwiek już tęschnić za krajem poczynam, uważam przecież, że w miarę rozpoznania się lepszego w zwyczajach krajowych i w miarę postępku w języku holenderskim, mniéj czarno wprawdzie niż w roku zeszłym na kraj ten się zapatruję. Do klimatu przecież tak zmiennego jakim jest klimat tutejszy, trudno się przyzwyczaić: mgły bowiem i wiatry zimne tak często od morza nadciągające, oziębiają atmosferę do tego stopnia, że bez narażenia się na gwałtowne przeziębienie niemożesz się w żadnéj chwili w letnie ubierać suknie. Zawijać się zaś nakształt mumij egipskich w grubo bawełniane kaftany, jak to Holendrzy i Holenderki czynią, musi być podczas upałów rzeczą nieznośną. Chcąc emitentom moim dogodzić, którzy to niebiesko-krasego, to bydła z północnéj Hollandyi sobie życzyli, miałem sposobność poznania większéj części tego kraju, i zdania mojego przeszłorocznego nie odwołam: że Holendrzy wszędzie sztywni i niegościnni, a Holenderki mniéj-więcéj wszędzie ładne a przynajmniéj schludne, że bydło holenderskie wszędzie się białych boi ubiorów, a Holenderki po wsiach wąsów. I tak dnia jednego zapuściwszy się w okolice nadmorskie, gdzie żaden jeszcze cudzoziemiec niepostał, stanąłem w wiosce przed karczemką, tłómacza zaś mojego wysłałem poza wieś, by dobił rozpoczętego targu o parę jałówek. Siedząc tak parę minut na wózku, spostrzegłem we wsi ruch niezwykły, i w oka mgnieniu widziałem się otoczonym publicznością składającą się z dzieci, starców, różnego rodzaju kalek, i chłopstwa płci obojej; słowem zgrają, która jeszcze w życiu swojém wąsów niewidziała; siedząc tak przez kwandrans na wystawie, rzuciwszy do koła okiem, gdy się przekonałem że publiczność moja już do liczby kilkuset sztuk doszła, chciałem się w końcu przekonać, czy mnie za człowieka, czy też za zwierza uważają? najeżywszy zatém wąsa, powstałem raptownie na wózku, i udałem na przemian to szczekanie brytana, to pianie koguta—; niewystawicie sobie tego przestrachu, jaki ogarnął publiczność Burmerlandu! cała ta zgraja pierzchnęła na złamanie karków, i niedowierzając mi z bliska, z okien tylko wyglądała na zwierza tak rzadkiego. I w drugiém miejscu taki sam spotkał mnie wypadek, i tam po dosyć długiéj expozycyi, zdjąwszy czapkę z głowy chciałem po groszu wybierać, lecz i tu znalazłem więcéj ciekawości niż hojności, gdyż i ta publiczność placu niedotrzymała. Wypadki te nauczyły mnie, że człowiek niesłychanym w życiu swojém podlega metamorfozom, że jeżeli ktoś w własnym kraju wystawy zwierząt urządzał, w kraju obcym sam się stać może przedmiotem wystawy. W ogóle Holendrzy lubią wszelkiego rodzaju widowiska, a kiermasze zastępują im nasz karnawał, będąc na kilku takich kiermaszach, napatrzyłem się błażeństwom na całe życie. Każda, choćby najmniejsza mieścina i niemal każda wieś, ma dwa razy do roku kiermasz który trwa przez dwa tygodnie, a chłopstwo z całych okolic gromadzi się w tych ogniskach rozkoszy i zabaw. Rynek cały podczas kiermaszu zabudowany rozlicznemi szopami, namiotami i budami, szereg pawilonów z wielkim gustem i powiedziałbym przepychem przystrojonych, zajmują waflarki czyli fabrykantki ciasta ulubionego Holendrów. W takim pawilonie masz salonik otwarty od ulicy, a z niego wchodzisz do czterech gabinetów wykwintnie firankami zasłoniętych; przed pawilonem siedzi na znacznym podwyższeniu poważna matrona nad piecykiem, w którym się ta manipulacya waflowa odbywa; matrona ta wydobywa warzechą surowe ciasto z misy i rzuca go z niesłychaną zręcznością i szybkością w formy rozpalone, a waflarki młode i nadobne wabią na różne sposoby publiczność do udziału — herbata, poncz, chleb, ser, jaja i wafle, stanowią komfort tychże pawilonów. Obok waflarek masz szereg namiotów z piernikami, suszonemi rybami, włoskiemi konserwami, wędlinami, fruktami, cukierkami i tysiącznemi innemi łakociami, na których Holendrzy używają.

Trzy-trzecie części rynku zajmują same widowiska — tu masz teatr francuzki, tam holenderski, tu zapraszają do cyrku, tam tancerki cudaczne przebranie tancujące z pajacami wabią cię na reprezentacye akrobatyczne — zresztą porozrzucane budy z różnego rodzaju menażeryami, woskowemi figurami, automatami, kosmoramami, dioramami, panoramami, z kartami, z olbrzymami, albinosami, improwizatorami, wróżkami, kuglarzami, magnetyzerami, karusselami, huśtawkami, przedstawiają oczom tak dziwaczną mozajkę, że ci się wydawać musi, że się w Olympie nieco prozaicznym znajdujesz. Każdy taki figiel ma swoją muzykę, w skutek czego taki gwar i hałas, że głosy ludzkie choćby najsilniejsze w takim chaosie zupełnie giną, i z tego powodu wszelkie anonsa reprezentacyi za pomocą ogromnych tub odbywać się muszą. W nocy gdy już niemal wszystko podchmielone, przesuwają się liczne pary bachantynek tańczących i śpiewających, i natenczas dopiéro masz sposobność poznania dokładnie charakteru i temperamentu tego narodu; słowem, widząc z akompaniamentem takiéj wrzawy i hałasu tyle błazeństwa w jednym punkcie skoncentrowanego, w głowie się mącić poczyna i nabierasz małego wyobrażenia o wieży babilońskiéj.

Jadąc powyżéj Amsterdamu do Nordholand celem przekonania się o hodowli bydła w téj prowincyi, przejeżdżałem przez wieś Broeck słynną w całym świecie z przesadnéj czystości, a o któréj wieść chodzi, że Anglik zwiedzający ją, oprowadzany przez gospodarza domu po pokojach, gospodarzowi w twarz plunął, a zapytany przez gospodarza coby znaczyć miała ta niegrzeczność, odpowiedział: że twarz jego zdawała mu się być punktem najmniéj czystym w całym domu, i z tego też powodu do odplucia najprzyzwoitszym. W saméj rzeczy mieszkańcy téj wioski przesadzają do tego stopnia zamiłowanie do czystości, że się stali przedmiotem pośmiewiska samych nawet Holendrów. Fizyognomia téj półwyspy różni się od reszty Holandyi o tyle, że więcéj jeszcze ma wody od tamtéj, gdyż cała leży o 4 stopy niżéj od powierzchnl morza, którym niemal do koła jest otoczoną. Największą różnicę spostrzegłem w strojach kobiét i stylu budowli — kobiéty zamiast całych blach złoconych na głowie, noszą na czole normy złocone na pół cala szérokie, a obok nich na skroniach srebrne nieco odstające kantarki — nad złotą normą figurują jeszcze na czole dwa pączki drobniutkich loczków, które wielkiemi szpilkami złocistemi przepinają, strój tych kobiét cały niesmaczny, a kibić niepowabna. Domy w większéj części z drzewa stawiane i bardzo gustownie przystrojone, a przytém tak utrzymywane że budynki, które przed 300—400 lat stawiane były, dziś tak wyglądają, jak gdyby przed godziną były wykończone, na wszystkich domach spostrzegać się daje wiele kolorów olejnych, złota i imitacyi emalij — szczególniéj wurządzeniu zbytkowném stajen, mieszkańcy północnéj Hollandyi największą okazują próżność i przyznać muszę, że o podobnych holenderniach wyobrażenia dotychczas niemiałem. Cała stajnia co wiosnę różnemi kolorami olejnemi bywa odświeżaną, a okienko nad każdą sztuką bydła zaopatrzone białą firanką, dodaj do tego czystość i elegancyą, która w każdym zakątku przebija, holendernię taką za letni salon raczéj, niż za stajnią dla bydła poczytać możesz. Do zbytków, które w téj stajni znalazłem, policzyć mogę dwie praski do séra sążnistéj wielkości, obydwie były massiw z drzewa machoniowego utoczone i rzeźbami wyzłacanemi i emaliowanemi ozdobione, a zamiast zwykłego ciężaru, wisiał na grubym wyzłacanym łańcuchu kamień jakiś szlifowany, którego nazwać nawet nieumiem. Do stajni przystawiony jest salonik letni z kominkiem, i tam przepędzają gospodarstwo dolce farniente przy herbatce. Możecie sobie wystawić, co czyni chów bydła w Holandyi, kiedy chłop taki nieco posiada jak 94 mórg łąk i pastwisk, 20 krów dojnych i nieco bydła opasowego, z których cały dom utrzymuje i wszędzie spostrzegać się daje niesłychana zamożność. — Pokoje mieszkalne wychodzą w takiém gospodarstwie na dziedziniec gospodarski — na froncie domu mają trzy saloniki, z których każdy inaczéj olejno malowany, i inaczéj meblowany. Te saloniki są niezamieszkane i służą wyłącznie do recepcyi podczas uroczystości, które parę razy do roku

obchodzą. Jakkolwiek próżność taka, oko cudzoziemca na chwilę zabawić może, mniemam przecież że w stosunku do majątku jest nieco przesadną.

Bydło téj półwyspy jest największe i najcięższe z całéj Holandyi, odznaczając się przy tém kością i skórą grubą, i kształtami nieforemnemi, niedaje mleka stósownie do swojego wzrostu. Objeżdżając przez dzień cały okolice Strek powyżéj Horn leżącą, gdzie najcięższe bydło z całéj Holandyi hodują, niespostrzegłem tylko jednę krowę, która była doskonałą, i ta jak się dowiedziałem z okolicy Leuwarden pochodziła, z tego téż powodu w téj okolicy nic niezakupiłem. Powracając stamtąd trafiłem na jarmark w Bemster — w mojéj obecności zakupił tam jakiś Francuz 20 sztuk krów u jednego chłopa i zapłacił mu po 180 f. h. (1 fl. 50 kr. mk.) za sztukę — takie bydło stawiają we Francyi na gorzelniach, przez rok jeden doją, a po roku tuczą i sprzedają. Kiedy téż w tym roku i do Petersburga poszły dwa transporty okrętowe z krowami holenderskiemi, a rząd bawarski wysłał komissarza do Holandyi celem przekonania się na miejscu, gdzie i za jakie ceny najlepszego bydła zakupić można w Holandyi. Zastanowiło mię to mocno, gdyż w południowych Niemczech mają najwięcéj swojego i niezłego bydła, a przytém wiele bydła szwajcarskiego chodowali. Jeżeli tak daléj zgłaszać się będą amatorowie na bydło holenderskie, wkrótce-by go zabrakło, gdyby Holendrzy więcéj sprzedawali niż etat pozwala.— Do Niemiec bowiem i Anglii rok-rocznie od 30—40,000 bydła wychodzi. Cena bydła tego z dnia na dzień się podnosi, i wielu z tych chłopów, u których z początku zaraz bydła nakupiłem, proponowało mi odstępne, gdybym bydła od nich niechciał odebrać.

Powróciwszy z Nordholand zastałem w Gröningen pana Antoniego Niedzielskiego, który wezwany przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, zjechał do Holandyi w celu dopomożenia mi w transporcie bydła do kraju. Tydzień jeszcze cały jeździliśmy po prowincyi Leuwarden by skompletować 30 sztuk bydła brakującego. Holendrzy widząc na wózku dwie pary wąsów cenę bydła do tego stopnia podnieśli, że przez parę dni nic my się dokupić niemogli i musiałem w końcu jednę parę wąsów w karczmie zostawić, a drugą parą zakupiłem w dwóch dniach całą resztę bydła. Nieznając jeszcze wszystkich zwyczajów holenderskich, jeżeli przytém niemasz krwi rybiéj, możesz bardzo łatwo przyjść do okazyi, a w końcu może i do guzów. I tak stanęliśmy dnia jednego noclegiem w małéj wiejskiéj karczemce, i popijając wieczorem herbatę przy fajeczkach holenderskich, drzwi się otwierają, gospodarz wpada do naszego pokoju, i kładąc pod stopy nasze stare jakieś patynki skórzane, których bezwątpienia całe już plemię Holendrów używało, bierze się obcesowo do ściągania nam bucików. Procedura ta niespodziana, naprowadziła nas równocześnie na myśl, że gospodarz obawiając się byśmy mu w nocy drapaka niedali, odbiera nam na noc nasze buciki, a spojrzawszy po sobie, jużmy się z panem Antonim do operacyi gospodarza zabierali, i do czegoby bezwątpienia było przyszło, gdyby w téj chwili nie był nadszedł nasz tłumacz, który widząc nas zapyrzonych w prędkości nam wytłomaczył, że krok ten gospodarza za nadzwyczajną grzeczność uważać wypada, i że dla tego nas naszéj szosiury pozbawia, byśmy ją wczas zrana czyszczoną odebrali. Gorszy nierównie krawal od rankontru poprzedniego mógł nas spotkać w Leuwarden, gdybym z roku przeszłego niebył miał pod tym względem doświadczenia. W Leuwarden w karczmie po za miastem leżącéj odbierałem w dniu jednym 130 sztuk bydła które w téj okolicy zakupiłem. Przybywszy do téj karczemki zastałem już koło 200 Lazaronów fryzyjskich, którzy oblegli karczmę czychając na transport bydła, a gdy z niemi do ugody o odprowadzenie bydła do piérwszéj stacyi, przystąpiłem, spostrzegłem, że się te opryszki przeciwko mnie skonspirowały, gdyż od 2 mil transportu żądali odemnie po 5 fl. h. za każdego z 40 buchai a po $1\frac{1}{2}$ fl. h. od każdéj krowy, a tym sposobem byłby mnie transport dwóchmilowy przeszło 350 fl. kosztował, i wszelkie pod tym względem zachody, były nadaremne gdyż opryszki sądzili, że są monopolistami. Lecz jakżeż zdumieli, gdy wnocy ujrzeli nadciągających dwudziestu Niemców i Gröningerów których przed tygodniem już na ten dzień zamówiłem. Nie wystawicie sobie tego ruchu, szemrania i pogróżek jakie powstały w téj chwili, gdy tłuszcza ta, nadzieje swego łupu sparaliżowane widziała. Wiedząc zaś że krawale z temi opryszkami są bardzo zwykłe, i niebezpieczne, postaraliśmy się o assystencyą policyjną, która wychodzące nad ranem bydło, o półmili od Leuwarden odprowadziła. Fryzy nielubią obcych wolarzy gdyż ich pozbawiają łupu i z tego powodu odbywają się częste batalije które się kalectwem tak ludzi jako i bydła kończą.

W roku zeszłym bawiąc tylko trzy tygodnie w Holandyi, nie miałem ani czasu ani sposobności rozpatrzenia się dokładnie w rolnictwie holenderskiém, tą razą zwiedziwszy może z 500 gospodarstw, wybrałem kilka machin i narzędzi rolniczych które za praktyczne uważałem, a których modele jako gościeniec z Holandyi w Towarzystwie rolniczem złożę. Z machin wybrałem młocarnią jakiéj tu wszyscy gospodarze używają. Taka młocarnia odpowie celowi w mniejszych gospodarstwach, gdyż każdy cieśla wystawić ją potrafi, a więcéj nad 60—80 fl. mk. kosztować nie powinna. Podług podań tutejszych gospodarzy wymłaca za pomocą konia silnego i dwóch ludzi od 500 do 700 snopków dziennie, stósownie do dnia dłuższego i gatunku zboża. Taż sama młocarnia wywozi się z łatwością za pomocą koła wielkiego w pole; i posłużyć może do wymłócenia rzepaku w polu. Niezły jest także siewnik ręczny z pięcioma puszkami do uprawy rzędowéj rzepaku. Do prowadzenia siewnika tego używają dwoje dzieci.— Do siewu rzędowego pod skibę, wiezę wam koneweczkę blaszaną z tulejkami do przykręcania, to z większemi to z mniejszemi otworami, stósownie do wielkości ziarna. Czwarty model jest żłóbek okrągły dla owiec, taki mało miejsca zajmuje, owcom się za karki niepruszy, i 23 owiec przy niem się mieści. Doskonała także jest tarka drewniana z dwoma przegrodami, podług podania gospodarzy tutejszych rznie w 5 minutach korzec kartofli lub buraków. Szósty model, są taczki z cyferblatem i indeksem do prędkiego pomiaru gruntów; prowadząc te taczki obroty koła oznaczają na cyferblacie ilość siągów w pewnéj przestrzeni. Szukałem tu i takiego narzędzia któreby naszych gospodarzy raptownie zbogaciło, lecz takiego w całéj Holandyi znaleść niemogłem.

Sądzę że już na czasie bym do rzeczy przystąpił, donoszę zatem że wybrawszy w całéj Holandyi co było najcelniejszego, zakupiłem 224 sztuk bydła, i zapewnić mogę że lepszego od tego nieznalazłem w całéj Holandyi.— Bydło już w większéj części zkoncentrowane i pierwszy transport wychodzi z Gröningen 1 września. Zapisano buchai 54, krów 57, jałówek 95, zakupiłem na przypadek jakiego nieszczęścia więcéj o 3 buchaje, o 6 krów, 6 jałówek i 3 sztuki dla siebie. Naprzód odesłałem wam sztuk 30, prowadzę zatem 194 sztuk. Cały transport podzieliłem na 3 oddziały, pierwszy prowadzi pan Antoni Niedzielski, drugi młody Holender a zarazem mój tłumacz Makken, a trzeci ja sam prowadzę, i takbyśmy chcieli aby co dzień jeden transport z bydłem stanął w Krakowie. Jeżeli się uchronię od jakiego nieszczęścia spodziewam się, że pierwsza partya stanie w Krakowie koło 22—24 września. Z Wrocławia o dniu przybycia pierwszego transportu zatelegrafuje.

Odbierając tu *Czas* jak najregularniéj, wyczytałem w nim jakieś artykuły o bydle holenderskim, i nieuwierzycie jak się zadziwiłem, że się w naszéj krainie jeszcze toczy polemika w przedmiocie, w którym gospodarze Europejscy już od wieków zadecydowali, że bydło holenderskie jest perłą, która w ręku rozsądnego i porządnego gospodarza staje się źródłem obfitem niezliczonych dochodów, rzucona zaś podług pisma świętego, w niwecz się obrócić musi. Dlategoby życzyć należało byśmy dla pokrycia naszéj niewiadomości przed resztą Europy polemizować przestali, a natomiast czytając więcéj o hodowli bydła, uzbroili się w cierpliwość, a po kilku latach gdy bydło to lepiéj u nas odetchnie i więcéj do paszy naszéj przywyknie, będziem mogli zadecydować, czem jest bydło holenderskie pod względem mleczności i opasu, a za lat kilkanaście przekonamy się czy bydło holenderskie poprawiło czy też upośledziło rase krajową. — *Dyzma Chromy.*

Przegląd Polityczny

Sprawa Wschodnia w zawieszeniu.

Gazeta Kolońska podała jeden tekst oryginalny projektu rozejmczego, *Débaty* podały modyfikacye żądane przez Sułtana. Czytelnicy nasi znają jedno i drugie. Teraz *Globe* podaje tekst i modyfikacye które utrzymuje, że są dosłowne. Lubo nie wielkie znajdujemy w nich zmiany od tego co powiedzianém było, jednakowoż umieścimy je w jutrzejszym numerze.

Tymczasem według dziennika *Siècle* przyjęcie projektu rozejmczego przez Portę nastąpić znów miała pod dwoma warunkami: 1) że prowincye naddunajskie jak w najkrótszym czasie ewakuowane zostaną, 2) że Sułtan otrzyma rękojmią, jako podobne zajęcie nie będzie więcéj miało miejsca w ten sposób, aby w nim sprzymierzeńcy Turcyi nieuważali natychmiast *casus belli*. *Siècle* utrzymuje, że ma o tém depesze prywatne. Te warunki niebyłyby wcale małéj wagi, zawsze jednak nic powiedzieć się nieda, zanim coś urzędowego w téj mierze niezostanie podanym. Powtarzają także dzienniki jako pułkownik Ruff miał przywieść odpowiedź Sułtana na list J. C. Austryackiéj Mości, w któréj tenże najczuléj dziękuje za udział jaki Austrya bierze w usiłowaniach załatwienia tego nieszczęśliwego sporu. Są to jednak wszystko domysły, wnioski i wiadomości na podstawie bardzo niepewnéj.

Co wszakże jest pewnego, to owe żądanie pokoju, które się przy każdéj że tak powiemy fazie sprawy wschodniéj objawia, żądanie rzucające zawsze całą winę na tego, który spokojnemu rozstrzygnieniu sporu, w téj chwili stawa na przeszkodzie, obwiniające go o nierozsądek i zuchwałość niedopojęcia. Słyszeliśmy już co mówił *Times* angielski, zobaczmy teraz co mówi mniéj więcéj opinia francuska. Wychodzi ona z tego stanowiska, że żądający protekcyi nie może wymagać aby ci którzy mu jéj udzielają, używali do tego sposobów innych jak te których używać mogą, i których używać z resztą powinni, chociaż może one są inne od sposobów jakichby sobie życzył. Komukolwiek tylko polityka nie jest obcą, ten wie że jeżeli mocarstwa wzięły udział w ratowaniu Turcyi w jéj krytycznem położeniu, to celem ich było niezawodnie *unikać* wojny, a nie zaś *pomagać w niéj* Turcyi, chociażby nawet do takowéj między nią a Rosyą przyjść miało. Turcya całkiem o tém zapominać się zdaje, a imwięcéj miała czasu do uzbrojenia się, tém więcéj stawia trudności w ukończeniu sprawy a zwłaszcza też w téj chwili. Turcya zanadto rachuje podobno na interes jaki mocarstwa mieć mogą w tém aby Rosya nie zabrała Konstantynopolu. Tem czasem Turcya zapomina, że zanimby do tego przyszło wpadłaby sama w wojnę, któraby ją niezawodnie jakikolwiekby był rezultat, wielce zniszczyła. Że zaś w téj wojnie byłaby odosobnioną, to wątpliwości nie ulega: bo wszakże mocarstwa niemogłyby żadną miarą zaprzeczać Rosyi prawa, aby niezdobywała siłą tego, co one same w projekcie wiedeńskim jako należące się jej prawo przyznały. Turcya zapomina, że nikt ją do tego oporu, do odrzucenia noty księcia Menszykowa nie namawiał, że wtedy kiedy odmówną swą odpowiedź poddała pod sąd posłom mocarstw, oni odpowiedzieli, że w kwestyi która w tak wysokim stopniu obchodzi zwierzchność panującą Sułtana głosu zabierać nie mogą. Zkądże więc Turcya rości sobie prawo, ażeby mocarstwa protegowały ją nie tak jak one to za stosowne znajdują, ale tak jak jéj się podoba? Takie są mniéj więcéj rozumowania występujące przeciwko postępowaniu Turcyi. Jedno w nich tylko podniesiemy, to jest, zarzut ostatni. Zdawało nam się bowiem, że właśnie ta odpowiedź potwierdzająca Turcyą w przekonaniu, że żądania Rosyi obchodzą w wysokim stopniu władzę panującą Sułtana, a tém samém (bo inaczéj władzy panującéj niepojmujemy) i udzielność i niepodległość państwa, ta odpowiedź wskazywała jéj wyraźnie, że droga jaką poszła była z opinią mocarstw zachodnich w zupełnéj zgodzie. Z resztą wiadomém jest każdemu nacisk, jaki wywiera zwłaszcza Anglia a do pewnego punktu i Francya, wszędzie gdzie chodzi o opór przez Turcyą stawiany rozszerzaniu się przewagi rosyjskiéj na wschodzie, i trudnoby było wmówić, że Turcya niebyła całkiem w postępowaniu jaki obrała przez wspomniane dwory zachęcana, które jednak teraz jak się zdaje całkiem z siebie odpowiedzialność odsunąć pragną.

Król pruski udał się w niedzielę do Merseburga w prowincyę Saską, gdzie obecnym będzie na ćwiczeniach wojskowych i ztamtąd w sobotę spodziewany z powrotem. Na ćwiczenia zaproszono wielu zagranicznych jenerałów i na mieszkanie ich przenaczono hotel, gdzie kosztem królewskim podejmowani będą. Z Austryi przybędą w tém celu jen. jazdy hr. Wratislaw, fzm. Hess, feldmp. hr. Degenfeld, feldmp. ks. Thun-Taxis, feldmp. hr. Paur, jen.-major adjutant cesarski Ramburg itd., z Rossyi: jen.-adj. Grunewaldt, jen.-adj. baron Lieven, jen. art Merchilewicz; z Anglii wódz wojska i główny dowódzca w Indyach wice-hr. Harding, jen. broni bar. Raglau. Z państw Rzeszy zjadą się również wyżsi wojskowi.

Cholera panuje obecnie w całych Niemczech północnych począwszy od Hamburga aż do Królewca. Ku południowi nie daléj się posunęła jak po Berlin i Toruń.

Z powodu wzrastającéj drożyzny zboża, rząd pruski wniesie na konferencye celne o zniesieniu cła na przywóz zboża.

Po dziennikach niemieckich toczy się spór czy za zebraniem się po feryach zgromadzenia związkowego, zniesionym będzie stan oblężenia w Elektoralnéj Hessyi lub nie; drugim przedmiotem również traktowanym w imieniu zgromadzenia przez dzienniki, jest należytość za egzekucyę w Holsztynie która przypada Austryi. Idzie o to kto zapłaci, czy związek niemiecki czy Dania, przynajmniéj ta ostatnia nieprzyznaje się do tego, mówiąc że ona sama byłaby Holsztyn do posłuszeństwa przywieść mogła. Ale o tém wszystkiém dopiéro po feryach szerzéj mówić przyjdzie.

Cesarstwo francuzkie jest ciągle w Dieppe. Podróż Cesarza do Anglii, jakeśmy przewidywali jest bajeczką. Audytorowie, tak jak dawniéj za Napoleona, jeżdżą z depeszami z Paryża do Dieppe codziennie. Zwykle bywają na obiedzie u Cesarza: jest to w téj chwili cel ambicyi młodych urzędników. Dzienniki trudnią się wiele kwestyą zbożową.

Wiadomości z Rzymu 24go z. m., donoszą o beatyfikacyi O. Britto S. J. Z indagacyi przyaresztowanych na dniu 15 sierpnia pokazało się, że większa część paszportów była fabrykowaną. Nie zostało wszakże dotąd wyjaśnionêm, jak mogło tyle osób puścić się w podróż z Genuy, bez zwrócenia na siebie uwagi władz tamtejszych. Dziennik Genueński *Corriere Mercantile* donosi 31go z. m., że w Rzymie i na prowincyach nowe aresztowania miały miejsce; tudzież że zabrano pisma podburzające, potajemne prasy drukarskie, i liczne rewizye domowe przedsiębrano. Zeznania jednego z aresztowanych, który skruszony wydał wszystko, naprowadziły władze na ślady zbrodni.

Królowa angielska w Dublinie.

Dzienniki szwedzkie donoszą od brzegów Hollandyi, że 26go sierpnia widziano w Kategacie flottę z 16tu okrętów liniowych i jednéj fregaty, która ku południowi się posuwała. Utrzymują, że to była flota angielska.

Wiadomości ostatnie z Chin odebrał dziennik *l'Univers*, i to od missyonarzy katolickich. Donoszą o niesłychanych okrucieństwach popełnianych przez powstańców w Nankinie i innych miejscach, bez względu na chrześcian tam się znajdujących. I tak np. na sześćset chrześcian którzy byli w Nankinie, Jang-Tcheu i Tseng-Kiang zamordowano różnemi sposoby pięćdziesiąt, zrabowano wszystkie sprzęty służące do obrzędu katolickiego itd. Smutne te wiadomości stały się dla niektórych dzienników (rzecz dziwna) przyczyną radosnego prawie tryumfu, jako dowód przeciwko dziennikom które utrzymywały lub utrzymują dotąd, że chrystyanizm w rewolucyi chińskiéj znaczną odgrywa rolę. Wszakże ani *l'Univers*, ani żaden

dziennik podobnoś nie utrzymywał, żeby powstańcy mieli
być chrześcianami, ani nawet aby niemi miała być jako-
waś część tychże. W wystąpieniu tylko przeciw istnieją-
céj religii przebijają się niewątpliwie zasady chrystyani-
zmu, co wszakże jakeśmy powiedzieli, nieprzeszkadza
aby powstańcy nie byli złożeni z rozbójników; a jeżeli
Debatom lub *Indépendance* bardzo o to chodzi, to z naj-
większą łatwością przyjdzie nam przyznać, że powstańcy
co do sposobu myślenia są filozofami, lub jak się tylko
nazwać ich tym dziennikom będzie podobało.

Wiedeń 1 września. Stan banku narod. w końcu
sierpnia przedstawia następujące cyfry: zapasy w sre-
brze 44,677,652 złr.; efekta eskomptowane w Wie-
dniu i filiach prowincyonalnych 51,225,229 złr.; za-
liczki na papiery państwa i dla gmin 20,566,600 złr.
Należytości od państwa: dług fundowany 67,693,886
dług na 2% hipotekowany na salinach 57,000,000
złr. należytości zaręczone przez państwo 1,288,165
złr.; fundusz rezerwowy w papierach państwa złr.
10,361,666, fundusz pensyi 939,672; wartość bu-
dynków i inne aktywa 986,198 złr. Banknoty w o-
biegu 191,932,226 złr. dywidendy nie odebrane je-
szcze 1,002,027 złr. fundusz bankowy na 50,621
w akcyach 30,372,600 złr. Pierwsze raty na akcye
nowej emisyi 20,135,400 złr.

— Dyrekcya kolei północnej postanowiła budować
2-milową uboczną kolej żelazną do Opawy, która się
z główną koleją połączy.

— Nowe filie banku wiedeńskiego otwarte będą
wkrótce w Opawie i Gradcu.

— W przedmiocie kolonizacyi Węgier, która dotąd
nie mogła się powieść, ministeryum spraw wewn. u-
dzieliło niejakiemu Hohenblum pozwolenia kolonizo-
wania kraju wirtemberczykami, i zapewniło, że każdy
kolonista od razu dostanie prawo obywatelstwa. Plan
kolonizacyi musi być rządowi przedłożony do po-
twierdzenia, każdy kolonista winien mieć 1500 złr.
zasiłku. Tymczasowo przeznaczono na kolonizacyę
5000 staj gruntu.

— Jlny prokurator Rizy jeździ po Niemczech i
zbiera wiadomości tyczące się postępowania karnego
i zakładów więziennych.

— *Dresd. Journal* pisze z Wiednia: Budżet woj-
skowy z r. b. projektowany był na 110 milionów
złr., ale jak mówią, pokazało się, iż rzeczywiste
wydatki znacznie tę summę przeniosły, przy czém
wszakże trzeba mieć na względzie, że np. ponawia-
ne wysyłki wojsk nad granicę turecką wielkie po-
ciągły za sobą koszta. Aby niedobór ten pokryć, e-
tat na r. 1854 projektowany jest na 112 mil. złr.;
czemu, jak słychać, sprzeciwiano się z góry, bo Ce-
sarz chce zaprowadzić jak największą oszczędność,
i o ile się da wydatki i dochody państwa zrówno-
ważyć. W skutku tego wydanym został niedawno
do komendy armii list własnoręczny, w którym pole-
cono na nowo administracyi wojskowéj jak najwię-
kszą oszczędność, i aby ta we wszystkich ważniej-
szych wydatkach porozumiewała się z ministerstwem
skarbu, iżby strona wydatków i możebność ponosze-
nia ciężarów przez skarb brane były na uwagę.

— Fmpor. książe Feliks Jabłonowski otrzymał
pruski order orła czerwonego 1 klasy.

Królestwo Polskie.

W wykonaniu najwyższego postanowienia z dnia 8
marca 1851 r. i po przedniem porozumieniu się mini-
stra oświecenia narodowego, z JO. Ks. Namiestnikiem
Królestwa, wygotowany dla gimnazyum realnego
w Warszawie, od którego szkoła sztuk pięknych od-
dzieloną została, nowy etat i plan nauk z więcéj te-
chniczną dążnością, zatwierdzone zostały najwyżéj
w dniu 15 grudnia 1852 r. i wprowadzone w wyko-
nanie z początkiem r. s. 1853/4 tj. z dniem 1 sierpnia
r. b. (K. W.)

Rossya.

NPan najwyżéj polecić raczył objawić Monarsze
podziękowanie, mieszkańcom gubernii: Twerskiéj,
Kostromskiéj i Jarosławskiéj, za ofiarowanie przez
nich na korzyść niższych stopni 16éj dywizyi piecho-
ty, znacznéj ilości prowiantu, obok dostawiania im
dobrej gotowanéj strawy. (K. W.)

— Korespondent *Lloyda* z Brodów donosi pod d.
30 sierpnia: Lubo wieść powszechnie tu obiegająca
nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa i lubo u-
rzeczywistnienie jéj jest niemożebne, wszakże dla sa-
méj osobliwości przytaczam ją. Ponieważ od kilku
dni kantonuje na granicy o pół mili stąd korpus ro-
syjski, przeto mówią, że ma on przez Bukowinę i
Siedmiogród podążyć do Serbii, i w tym celu codzien-
nie oczekują rozkazu z Petersburga. Już dla tego
samego, że wieść ta jest tak dziwaczną znajduje ona
wiarę między częścią ludności nieoświeconéj, i z tego
wywodzą wnioski, które tylko uśmiech w rozsądniej-
szych wzbudzają. Faktem jest, że pod Radziwiłowem
nagromadzone jest wojsko, a jakikolwiek cel jego,
dość że niemyśli teraz posuwać się daléj. Listy z O-
dessy donoszą dziwne rzeczy o handlu zbożowym:
są tam domy handlowe, które w kilku dniach zaro-
biły po 100,000 rs. około 2 mil. czetwerti jest na
wsypkach, wkrótkim czasie ceny poskoczyły z 12
r. b. na 28¾; dla braku miejsca płacono 4 razy tyle
co dawniéj od wsypek.

Grecya.

Trzęsienie ziemi 18 sierpnia, o którem już donio-
sła depesza najdotkliwiéj Teby nawiedziło, lubo i po
innych miejscach czuć się dało, jak np. w Atenach,
gdzie wszakże żadnych widocznych szkód nie zrzą-
dziło. Miasto Teby zapadło się w znacznéj części
w gruzy, domy zaś nie zawalone dotąd tak są pory-
sowane i popadane, że obawa w nich mieszkać. Naj-
więcej zawaliło się nowych domów, a liczba ich zna-
czna, bo miasto zaczęło od niewielu lat się podnosić.
Do dnia 26 t. m. wydobyto z gruzów 18 osób zabi-
tych 11 ranionych. Woda w okolicy zupełnie nie-
zdatna do picia, bo w skutku trzęsienia ziemi napeł-
niła się wonią nieprzyjemną i prochami. Pola i ogro-
dy okoliczne dużo też ucierpiały. Mieszkańcy obozu-
ją w polu, a król ofiarował natychmiast 5000 drachm
dla wsparcia uboższych i namioty wojskowe przesłać
kazał dla pomieszczenia tymczasowego uboższych,
którzy nie mają za co wynieść się z miasta. Guberna-
tor (nomarch) Attyki udał się na miejsce z lekarstwa-
mi i lekarzami. Trzęsienie rozciągało się aż do Pla-
tei i w 17 wsiach wielkie zrządziło szkody. W mia-
steczku Chalkis na wyspie tego imienia dużo domów
zawaliło się. Po d. 18 trzy razy jeszcze było trzę-
sienie ziemi w Tebach i Atenach ale słabsze.

Sprawozdanie ministerstwa wojny o stanie sił wo-
jennych lądowych i morskich przedłożone Izbie wska-
zuje: Wojsko liniowe wraz z strażą graniczną i żan-
darmeryą 9630 ludzi, falanga i batalion wysłużonych
893 ludzi. Wojsko morskie 984 ludzi, z tych na o-
krętach wojennych 750, w portach 99, w arsena-
le 135.

Księstwa Naddunajskie.

Czytaliśmy dzisiaj (31 sierp.) pisze *Wanderer*
raport handlowy z Galaczu z d. 23 b. m., który zno-
wu dziwne zamieszcza szczegóły o stanie ujścia Du-
naju. 120 statków zbożem ładowanych stoi w ka-
nale Suliny, niemogąc wypłynąć na morze. Między
niemi niektóre czekają już od 4 miesięcy, pozba-
wione wszelkich środków spławienia, stoją na miej-
scu jak przykute, a zboże zsypane w znacznéj już
części zaprzało i w końcu ulegnie tak zepsuciu, że
je trzeba będzie wyrzucić. Po drugiéj stronie pias-
ków stoi przeszło 400 statków, przeznaczonych
z ładunkiem do Galaczu i Braiły, które znów nie-
mogą przesunąć się po piaszczystym wale. Wpra-
wdzie woda, która dotąd stała najniżéj bo 5½ stóp
weneckich, podniosła się na 6¾, ale niemożna się
spodziewać, aby ujście tak się od razu z piasku wy-
muliło, żeby można bez niebezpieczeństwa przepły-
wać, gdyż mnóstwo tułowów okrętowych, na któ-
rych piasek osiadłszy, wzbił się w wały, nadały
tym nasypiskom taką moc i twardość, że paraliżują
działanie baggeru, choćby też takowy w całéj sile
pracował, co jak wiadomo, nie dzieje się. W Gala-
czu i Braile magazyny i hangary pełne zboża, które
w tych ostatnich trudno się przechowywa. Łatwo
pojąć, iż w podobnych okolicznościach kupcy roz-
paczają, a nieszczęśliwi właściciele statków, którzy
muszą dotrzymywać umów, nie mniéj są pożałowa-
nia godni. Podobnego wypadku nie znajdzie zapewne
powtórzonego w całéj historyi handlu.

Turcya.

List w *Wandererze* z Konstantynopola 22go sier-
pnia brzmi: „Modyfikacye projektu wiedeńskiego zro-
bione przez Dywan jako warunek przyjęcia nowéj
noty, nie są tak błahe, aby przyjęcia ich ze strony
konferencyi wiedeńskiéj i gabinetu petersburgskiego
z pewnością wyglądać można. Szczególnie ten punkt
noty wiedeńskiéj natrafił na opór, który unieważnia
wszystkie umowy dotychczasowe między Portą a in-
nem państwami we względzie spraw religijnych i ta-
kowe w jedno skupia. Wczoraj odpłynął nadzwy-
czajny wysłaniec do Marsylii, wioząc z sobą nowy
projekt noty przez Portę ułożony, a onegdaj takiż
goniec odjechał do Wiednia. Zagłębiwszy się w tę
rzecz nieco, najnowsza ta nota turecka bynajmniéj
nie jest przyjęciem uchwał konferencyj wiedeńskich,
a teraz wszystko zależy na tém, jak dalece na te
modyfikacye tureckie dyplomacya europejska zapa-
trywać się będzie. Zdaniem większości mieszkańców
Stambułu zmiany te równają się odrzuceniu wiedeń-
skiéj noty, i życzym tylko dla dobra pokoju, aby dy-
plomacya i Rosya innego były zdania. Zadziwiać
musi zapewne tak tutaj jak i na zachodzie, że w Dy-
wanie jednogłośnie zgodzono się na zmianę noty
wiedeńskiéj, ale ta jednozgodność nie jest bez wi-
docznego powodu; turecki bowiem poseł w Wiedniu
dał znać, że ultimatum Porty udzielone było panu
Meyendorff, przez takowego usunięte i na miejsce
jego zredagowana pomieniona nota, na którą się
w końcu konferencya wiedeńska zgodziła, przynajmniéj
tak tu o tem mówią. P. de la Cour dołożył starań
wraz z bar. Bruck, aby nakłonić Portę do przyjęcia
projektu wiedeńskiego. Co się tyczy lorda Redcliffe,
ten uwagi swoje przesłał pismiennie do ministra
spraw zagranicznych, nie żądając posłuchania u Suł-
tana, ani też osobiście widząc się z ministrem.
Szczególna, że właśnie ten krok przywrócił posło-
wi angielskiemu cały jego dawniejszy wpływ u Tur-
ków. Jedność Dywanu i ministrów, zapał mieszkań-
ców muzułmańskich, dobre usposobienie chrześcian,
którzy prócz nie wielu Serbów i Greków ściśle się
rządu tureckiego trzymają, są dowodem, że w pań-
stwie otomańskiem dość jeszcze siły, energii i żywo-
tności, że wróżby o zupełnym jego upadku i bliskim
rozbiorze, są nieuzasadnione. Szlachetne postępowa-
nie żołnierzy tureckich w Europie, którzy z niezna-
nem dotąd umiarkowaniem traktują chrześcian neu-
tralnych, dostatecznym jest dowodem, że Porta nie
odwoływała się do fanatyzmu i bez niego byłaby
w stanie prowadzić wojnę. Przywiązanie do Suł-
tana, wiary i politycznego bytu państwa, gotowość
poświęcenia życia i majątków w obronie jego, są je-
dynemi potęgami, które Turcya wyprowadzić może
w pole, choćby też na innych nie zbywało jéj siłach.
Redifowie tudzież Bassi Bozuk oświadczyli, iż na
czas wojny zrzekają się płacy, i nie żądają nic prócz
umundurowania. Nie wiem czy żądanie to przyjęto
lub nie, wszelako wiadomo mi, iż co miesiąc wypła-
cają żołd wojsku regularnie, a wszystkie magazyny
pełne są żywności dla ludzi i koni i zapewnić mo-
gę, że wojsku nie brak na niczem....“

— Parowiec „Lloyda“ przybyły 31 z. m. do Trye-
stu przywiózł *Gazecie Tryestskiéj* listy z Konstan-
tynopola z dnia 22 z. m. które jak gazeta rzeczona
mówi, zgadzają się na to, iż kwestya turecko-rosyj-
ska przynajmniéj jak na teraz jeśli nie jest jeszcze
zupełnie rozstrzygniętą, wszakże nie grozi niebezpie-
czeństwem. *Journal de Constantinople* z dnia 19
t. m. mówi daléj gazeta, utrzymuje, że W. Porta ża-
dnego jeszcze nie wydała postanowienia pod wzglę-
dem propozycyj pojednawczych czterech mocarstw.
„Donieśliśmy już — mówi on — że rada ministrów
zgromadziła się zeszłéj soboty i niedzieli (13 i 14)
i że narady trwały jeszcze przez 3 dni następne.
Wielka rada, która w tym celu odbyć się miała we
wtorek lub we środę, zebrała się dopiero wczoraj
wieczór (18go), a większość jéj rozstrzygnęła, jak
słychać, że projekt nie może być bez zmiany przy-
jętym. Uchwałę tę przedłożono Sułtanowi. Nigdy
ważniejszy przedmiot nie był obradowany w Porcie
wśród uroczystszych i trudniejszych okoliczności i
nigdy rząd cesarski z większem zastanowieniem pa-
tryotyzmem i wytrwałością nie wydawał uchwał
swoich. Godność, honor i prawa zwierzchnictwa by-
ły położone za warunek, a W. Porta gotowa jest
w zupełności bronić takowych przed napaścią. Nikt
żądać nie może, aby je Rosyi poświęciła, a spodzie-
wamy się, że to wzniosłe powołanie swoje wypeł-
niać będzie w zgodzie ze szlachetnymi swoimi sprzy-
mierzeńcami....“

Ze słów tych widać mówi *Gazeta Tryestska*, że
dziennik półurzędowy, albo nie wiedział w dniu 19 o
przyjęciu projektu wiedeńskiego z nieznacznemi zmia-
nami, albo chciał o tém zamilczeć. W siedmio-szpal-
towych blisko uwagach swoich, w których zresztą
powtarza to, co już po tyle razy powiedział, usiłu-
je *Journal* dowieść, że Rosya w ciągu téj sprawy
raz po raz ponosiła klęski, a Turcya zawsze zyski-
wała: *„La Turquie a gagné, la Russie a perdu!“*
powtarza wciąż *Journal* w stylu lapidarnym. Histo-
rya, są ostatnie słowa jego, ogłosi kiedyś, że Tur-
cya od pierwszego aż do ostatniego dnia téj walki
postępowała ciągle tak, aby zasługiwała na sympa-
tyę jednego z najszlachetniejszych narodów i całéj
nawet Europy; i wkrótce urządzonym będzie nowy
bank, rozpoczęta budowa kolei żelaznych, robota po
kopalniach, publiczna służba zostanie ulepszoną, sy-
stem finansowy otworzy kredyt, administracya się u-
moralni, nadużycia znikną, a państwo postępować
będzie wsparte na braterstwie wszystkich ludów bez
różnicy wiary i narodowości, tak iżby wszystko przy-
czyniało się wspólnie do chwały tronu, a szczęścia
i potęgi kraju. Ze wszystkich nad Rosyą tryumfów,
ten będzie najpiękniejszym i jeżeli (a jak mamy na-
dzieję w parę latach to nastąpi) Turcya je odniesie,
wtedy nikomu przez myśl nie przejdzie, naruszyć jéj
prawa, bo uważać ją będą za dosyć silną, żeby je
bronić zwycięzko....“

W tym duchu optymizmu pogląda *Journal* w przy-
szłość, przymawiając tu i owdzie po drodze Rosyi.

— Pomiędzy osobami składającemi swe życzenia
w dniu 15 sierpnia konsulowi francuzkiemu w Brus-
sie p. Rousseau, znajdował również Abdel-Kader
z orszakiem swoim.

— *Gazeta Augsburgska* donosi o nieporozumieniu
panującem między flotą angielską i francuzką w za-
toce Besika. Wyrażenie: „floty połączone“ nie mo-
że się stosować do flot, między któremi takie już nie-
porozumienie panuje, że oficerowie nieodwiedzają się
nawet wzajemnie.

Gaz. nowo-pruska zamieszcza list ze Smyrny z d.
17 sierpnia tyczący się sprawy Kosty. Brzmi on jak
następuje: Sprawa ta jest dotąd na tym samym punkcie
co i poprzednio. Kosta znajduje się jak wiadomo za po-

przednią umową między władzami austryackiemi i amerykańskiemi, pod zamknięciem w dobrze urządzonym szpitalu francuskiego konsulatu, a wszyscy są przekonani, że na przypadek nieprzychylnego dla niego rozstrzygnięcia, łatwo mu będzie ratować się ucieczką. W porcie stoją oprócz brygu austryackiego znanego z téj sprawy „Hussar“ austryacka fregata „Novarra“ pod dowództwem bar. Bourgoing i „Bellona“ pod pułkownikiem Peltl. Przysłany tu przez Portę w celu dalszego dochodzenia komissarz Szekib Effendi wyjechał w piątek napowrót do Stambułu nic nie zrobiwszy, tymczasem przeznaczony gubernatorem w miejsce Ali paszy Izmaił pasza, renegat grecki, niegdyś minister skarbu i człowiek nader zręczny przyjechał tu we czwartek. Sprawy Koszty dotknę jeszcze kilkoma słowami, gdyż z wielu stron mam tutaj sposobność dobrze się w niéj rozpatrzeć, a wykształceńsza część publiczności wyrobiła już o niéj pewne zdanie. Kto nienależy do obrońców niesforności, ten tylko nie powątpiewa bynajmniéj w prawa Austryi pod względem aresztowania Koszty, za którém miało nastąpić aresztowanie wielu jeszcze innych wychodźców. Z początku powstało wielkie wzburzenie wywołane przez sposób jakim aresztowanie się odbyło. Kiedy nazajutrz zamordowano haniebnie bar. Hackelberga, a wychodźcy jawnie się odgrażali na życie jinego konsula austr. p. Weckbeckera, sami tylko Amerykanie i Anglicy okazywali jeszcze sympatye dla uwięzionego i poklaskiwali nieporównanéj arogancyi, z jaką kapitan korwety amerykańskiéj „Lewis“ postąpił sobie w téj mierze. Z zagrożeniem zbrojnéj napaści na bryg austryacki w porcie neutralnym wśród zupełnego pokoju, nie da się nic porównać, chyba słabość gubernatora tureckiego, który nie chciał ani słyszeć o zagrożeniu wojenném, dopóki pruski konsul Spiegelthal nie zawiadomił go urzędownie. Po oświadczeniu rządu washingtońskiego o sprawie pasportowéj, nie masz już wątpliwości, że Koszta nie miał prawa powoływania się na opiekę Stanów Zjednoczonych; i rząd austryacki pozostanie niewzruszenie przy swojém, aby Amerykanie nie przywłaszczali sobie na wschodzie i w Europie prawa jakiego dotąd nadużywają we wschodzie wszyscy konsulowie angielscy. Mamy cztery przykłady pod ręką, że znani zbójcy i mordercy na gorącym uczynku schwytani, dla tego że są z Malty lub wysp jońskich reklamowani byli przez konsulów angielskich, a nawet że to się zdarzało kilka razy na jednych i tych samych indywiduach. Po illuzoryczném wygnaniu, złoczyńcy ci wracali zawsze napowrót, by nowych dopuszczać się zbrodni. Wypadki te znane tu są każdemu. Emigranci którzy tu się nagromadzili w czasie owego z Kosztą wydarzenia Węgrzy i Włosi rozpierzchnęli się. Zabójca bar. Hackelberga imieniem Famagalli uszedł na statku kupieckim „British Queen“, gdyż kapitan korwety amerykańskiéj odmówił mu przyjęcia mówiąc, iż z mordercami nie chce mieć nic do czynienia. Również uszedł spólnik jego Bassicz, który dał ognia do porucznika okrętowego Auerhammera. Ten ostatni wyleczył się z ran swoich. Mówią, że na korwecie amerykańskiéj znajdowali się jeszcze tak jak na wszystkich statkach amerykańskich, na Wschodzie wychodźcy niemieccy z Badenu i Plalatynatu, którzy w wojsku morskiém służą. Z resztą propaganda tutejsza składa się tylko z Węgrów i Włochów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Piszą nam ze Lwowa: Dnia 26 sierpnia r. b. odbyła się we wsi Winnikach o 3/4 mili ode Lwowa próba z **żniwiarką** wynalazku *Henryka Arenda*, obywatala lwowskiego, w obec księcia prezesa c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, kilku obywateli ziemskich, niektórych członków izby handlowéj lwowskiéj, professorów akademii technicznéj i innych znawców. Że główna zasada mechanizmu téj żniwiarki jest trafną, na to wszyscy jednomyślnie się zgodzili; niektóre tylko części podrzędne wymagają niejakich zmian małoznaczących, aby wynalazek ten mógł się u nas upowszechnić. Żniwiarka ta siłą jednego konia tnie doskonale zboże i odkłada najporządniéj, mimo że próba odbyła się tylko na owsie gęsto zachwaszczonym, bo innego zboża nie było już na pniu. Z żytem i pszenicą pewnoby jeszcze lepsza była sprawa. Z dość prostego składu téj żniwiarki wnosić można, że będzie tańszą aniżeli jakabądź inna z zagranicy sprowadzona. Gdy pomyślimy, że idzie tu o machinę, na którą od lat wielu daremnie wysila się Anglia i Ameryka, ten wraz z nami cieszyć się będzie, że trudne to zadanie znalazło nareszcie swego mistrza w mężu, którego ziemia nasza wydała.

— *Gazeta W. X. Pozn.* w Numerze 204 pisze o korespondencie naszym poznańskim: „Mniejsza o to, kto on jest, tyle pewna, że jest człowiekiem żółci, człowiekiem szkodliwym, mającym pewne predylekcye, i tym poświęcający wszelkie względy... Czekamy, jeżeli korespondent szanuje honor, niech wypowie swoje nazwisko w kolumnach *Czasu*...“ To pisze *Gazeta* w piątek, 2go września. Tymczasem w tenże sam piątek, 2go września, odebraliśmy list od korespondenta naszego pod datą 29go sierpnia, który umieściliśmy w N. 202 pisma naszego, w niedzielę, gdzie pisze nam sz. korespondent: „że skoro *Gazeta* sili się na odkrycie osoby jego, a na podobnych domysłach osoby trzecie szkodowaćby mogły, przeto w tym względzie redakcya *Gazety* dokładnie przez niego objaśnioną została.“ Zestawienie to piszemy dla *Gazety Pozn.* niemieckiéj, która wyzwanie *Gaz. W. X.* potórzyła, a zostawiamy bezstronności, jaką *Gaz. Pozn. niem.* dotąd dla *Czasu* zachowała, ocenienie, jaki z porównania dat powyższych sąd wyciągnąć wypada. Zresztą, skoro rzecz, jak powiada *Gazeta*, jest osobistą; między nią a sz. naszym korespondentem, cóż znaczy owa dyktatura, rozciągnięta na kolumny *Czasu? Czas* wie kto jest jego korespondentem, szanuje wysoko jego sposób myślenia i charakter. Czyliżby i nazwisko korespondenta *Gazeta* koniecznie *przedrukować* chciała?...

— Taż *Gazeta* pisze z pod Golubia: Pożar wybuchły w nocy z d. 16 na 17 z. m. zniweczył naszéj okolicy jędnę z najpiękniejszych ozdób polskiéj ziemi: pałac w Piątkowie, własność naszego posła Natalisa Junoszy Sulerzyckiego. Budowla ta wspaniała wykonana według rysunków słynnego naszego ziomka, budowniczego Gall, ledwo w tym roku ukończona — dzisiaj już w zniszczeniu! — Pożar był tak gwałtowny, iż ledwo z życiem wyratowali się mieszkańcy onegoż. Pani Sulerzycka, od pewnego czasu na nogi sparaliżowana, po drabinie z piérwszego piętra ledwo życie uniosła. Jeden z gości skoczywszy oknem z wieży, potłuczony jak najniebezpieczniéj. Sprzęty wszelkie i ubiory, pochłonęły płomienie. Szkodę śmiało rachować można na 15,000 tal. — Przy ratowaniu odznaczyli się wyżéj wspomniona osoba, nauczyciel domowy p. Lizak, którzy dzieci wyratowali, i stolarz tamże zatrudniony z Chełmna. Przyczyna ognia dotąd niewiadoma, lecz pierwszy płomień wybuchł ze sali bawialnéj. Szkoda tego przytułku nieszczęśliwych.

— *Gaz. Pozn.* (niemiecka) donosi od granicy polskiéj 26 sierpnia: Kometa od 6—7 dni widywany, dostarczył pewnemu księdzu (Gazeta nie powiada że niekatolickiemu) w miasteczku L. niedaleko Warszawy, obfitego przedmiotu do kazania. Ujrzawszy gwiazdę pierwszy raz 22go, zwołał swoje owieczki nazajutrz wieczór, pokazał im ją i oznajmił, iż jutro opowie im w cerkwi, co ta gwiazda znaczy. Dnia 24 lubo nie było święta, mnóstwo ludu zeszło się do kościoła, a ksiądz, po stósownym wstępie, powiedział: że gwiazda, o któréj mówi, jest ta sama, co się trzem mędrcom ze Wschodu pokazała, kiedy szli powitać Chrystusa, i że jéj nie zobaczy gdzieindziéj, tylko w państwie rosyjskiém. Gwiazda owa i teraz wskazuje orłowi rosyjskiemu, aby rozpostarłszy skrzydła swoje, połączył pod niemi wszystkich ludzi w jedyny zbawienie zapewniający prawowierny kościół. „Taniec się już rozpoczyna“ — są dosłownie wyrazy mówcy — „a jak gwiazda pokazuje, w Turcyi początek robić trzeba.“ Następnie nietroszcząc się o astronomię i geologię, dowodził ludowi, że kometa stoi nad Carogrodem, a słabe światło jego świadczy o smutku z powolnego posuwania się wojska rosyjskiego ku temu miastu.

— D. 31 sierpnia umarła księżna Amalia Marya Karolina Waza w skutku spazmów serca. Urodziła się ona 1805 r. była najmłodszą córką Gustawa IV., króla szwedzkiego, który zrzekł się w r. 1809 tronu. Była ona siostrą fmp. księcia Gustawa Wazy i ciotką księżnéj Karoliny, o którą się starał Napoleon III., a która poszła niedawno za księcia Alberta Saskiego.

— W rezydencyi zmarłego hrabiego Ducie w hrabstwie Gloucester odbyła się sprzedaż jego przepysznéj kollekcyi bydła. Trzy tysiące amatorów zjechało na licytacyą. Buchaj jeden był zapłacony 700 gwinei (17,500 fr.). Katalogi dowodziły rassy każdéj sztuki od szóstéj aż do dwónastéj generacyi. Pierwszy dzień spredaży krów i byków przyniósł przeszło 9,300 fszt. (228,500 fr.). Sztuk 62 sprzedano dnia tego. Pomiędzy kupującymi byli lord Faversham, hrabia Howe, hrabia Spencer, margrabia Exeter itd. Bydlęta, które najwięcéj zwracały na siebie uwagę, były sławne krowy *Oxford* i *Duchesse*, kupione na licytacyi p. Bull r. 1850, jako téż *Duc de Gloucester* i wiele innych bydląt z nich pochodzących. *Duchesse* sprzedaną została za 600 gwin., *Oxford* za 250, inna *Duchessa* za 700 gwin., *Duc d' Gloucester* 650 gwin., czwarty *Duc d' York* 500 gwin. itd. Sądziliśmy, że w chwili, gdzie tak zacięta dyskussya się toczy u nas o krowach i bydle w szczególności, szczegóły te nie będą obojętne.

— Ciało prawodawcze państwa New-Jersey w Stanach Zjednoczonych, uznało pijaków za pozbawionych praw cywilnych. Nałogowy pijak uznany za takiego sądownie, nie może majątkiem swoim rozrządzać i przydanego ma sobie opiekuna. Każdy, ktoby mu napój upajający szynkował, surowo ma być karany. Władze miejscowe złożyć winny raport o każdym pijaku, celem wytoczenia sprawy przed sądem, który bezwłasnowolność jego orzecze.

Przyjechali do Krakowa od dnia 3go do 4go września r. b.: August Trojan, Izaak Kuźnicki, Atanazy Raczyński, Karol Gałecki z Prus. Franciszek Dr. Koter, Wiktor Rozwadowski ze Lwowa. Józef Matkowski z Bogumina. Jan Eujko z S. Martonu. Franciszka bar. Lewartowska z Tarnowa. Ignacy Suchorzewski z Prus. Władysław bar. Lewartowski z Tarnowa.

Wyjechali: Karol Dobrzański do Płocka. Kazimierz Dziedus-ycki, Stanisław Mirecki do Wiednia. Adam Nowakowski, Kasper Sokołowski do Warszawy. Barbara Wolańska do Polski. Dyonizy Sienkiewicz, Wojnarowska do Rzeszowa. Michał Stoliński, Maciéj Sartyni, Leopold Obertyński do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 1 września. Targ poniedziałkowy londyński zamknął się z podwyższeniem o 2 do 3 szylingów na kwarterze od ostatniego przed 8 dniami notowania. Ruch jednak był słabszy z powodu, że rozkazy kupna na rachunek francuski były mniéj gorączkowe.

W upłynionym tygodniu deszcze i burze przeszkadzały żniwom, i albo nic z pola nie zebrano, albo z przestrachu mokre zboże wzięto pod dach.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	owsa	żyta	bobu grochu	siem. ln. rzepaku	mąki centn.
z kraju . .	6,898	117	3,470	—	786	—	23,480
z zagran.	24,443	420	19,555	—	100	8,777	17,946

Targi prowincyonalne szkockie i irlandzkie bez wyjątku się podniosły, a w podniesieniu tém nietylko pszenica lecz wszelkiego rodzaju ziarno miało udział. W Szkocyi uskarżają się na ciągłe słoty.

Każda francuska poczta nowe podwyższenie cen nam przynosi, a wielkie na wszystkich handlowych placach na rachunek francuski kupna, targom zbożowym całéj Europy i co do cen i co do obrotu od lat wielu nieznane nadały życie.

Na gdańskiéj giełdzie ceny znacznie się podniosły, a za prześliczną w tym czasie może jedyną co do piękności partyę zapłacono 650 guld. W ogólności jednak mniéj było ruchu, gdyż na tak wysokie ceny spekulanci na własny rachunek nie wchodzili w interessa, a tranzakcye miały miejsca wyłącznie na zagraniczny rachunek. Zapasy nasze spichrzowe znikają, a ilość pszenicy w pierwszych ręku do małoznaczącéj zniżyła się cyfry.

Pogodę mamy najgorszą i rzadki dzień bez deszczu.

W ciągu tygodnia sprzedano z wody pszenicy łasztów 741, ze spichrza 140.

Płacono za łaszt wagi holend.		guld. prus.	korzec warszaw. złp	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 124 do 131	500—600	37	18	45	3
	od 131 1/2 do 133 1/4	595—650	44	23	48	25
ze spichrza	od 131 do 133	592—615	44	16	46	15

Toruń przebyło na 3ch berlinkach 61 tratwach pszenicy łasztów 193, belek sosnowych 18,256, dębowych 371, desek łasztów 47 1/2, klepek 740. Orzechów cent. 46.

Wysokość wody 6' 5".

Kursa zamian: Londyn 3-mies. a 199. Hamburg 45 1/4. Amsterdam 102. Warszawa —. Makowski Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 5go wrześ.* Metaliki 5-proc. 94 1/4. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 1/4. — Metaliki 4-proc. 75 1/4. — 4-proc. z 1850 r. 76 1/8 — 3 1/2-proc. 48 7/16. — 1-proc. 19 1/2 z ciągn. z 1830 r. 250, 302 7/8. — Augsburg 108 3/4. — Londyn 10 kr. 40. — Paryż 128 7/8. — Akcye Bankowe 1392. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16 B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 5 września. Banknoty austryac. żądają 96 5/6 płacą 96 1/2. — Pruski kurant ż. 102 3/4, pł. 102 1/4. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104 1/2 pł. 104 1/4. Cwancygiery stare ż. 104 1/3 pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają 98 3/4 pł. 98 1/4. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. 92 1/2 pł. 92 1/4.

Kurs lwowski z dnia 2go września. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 8 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 54 kr. — Rubel ros. 1 złr. 43 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 92 złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 92 złr. 30 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 30 sierpnia: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 91 kop. 42 1/2 d. r. — k. —. — Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 139 k. 5 d. r. — k. —. Londyn 1 fnt szt. 3-m. ż. r. 6 k. 12 d. r. — . — Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 73 k. 80 d. r. — k. —. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 85 k. 80 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. r. — k. —

Monety: — półimperyały ż. r. — k. — d. r. 5 k. 15.

Papiery: — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. —. k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. 90 k 84 d. r. 90 k. 34. Listy zastawne nowe za 100 ż. r. 14 k. 76 d. r. 14 k. 74 Obligacye udziałowe na 300 złp ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Certyfikaty Banku lit. B. na 200. żąd. — kop. — d. rs. 21 kop. 15. — Serye wylosowane lit. — na — złp. żąd. rs. — kop. — d. r. — kop. — Dowody Kom. Certyf. Lik. złp. 100 żąd. rs. 6 kop. — d. rs. 5 kop. 70.

Kurs wiedeński z dnia 3 września. — Metaliki 94 3/16. — Nowa pożyczka. 94. — Akcye Banku wied. 1393. — Akcye kolei żel. szl. 233 1/2. — Agio od złota 14 1/4, od srebra 8 5/8.

Kurs wrocławski z d. 3 wrześ. — Banknoty austryack. 94 1/4 ż. Banknoty polskie 97 7/12 d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 96 1/2 ż. — Listy zastawne poznań. 4% 104 3/4 ż., dto 3 1/2% 98 7/12 ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94 ż.

Inseraty.

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj zawiadamiają, iż od fantu korali nici 2 łutów 22 dnia 8 sierpnia 1851 r. do N. 42 pod literą J. w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno tego fantu osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tém mających, aby o wykupienie tego fantu najdaléj do dnia 1 listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym fant rzeczony osobie zgłaszającéj się, niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 1 lipca 1853.

(888-2-3) *X. A. Karczyński* P. B. P. *Fr. Stachowicz.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu cyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
3	2	27" 3''' 379	+ 16° 8	4''' 70	zpłzachodni średni	pogoda z chmurami	przed połud. deszcz.	+17°5	+12°0
„	10	„ 3 739	+ 12° 0	3 64	„ mocny	„	po połud. deszcz.		
4	6	„ 4 399	+ 10° 4	3 94	„ „	„	wicher zachodni.		
„	2	„ 5 615	+ 10° 4	4 35	zachodni słaby	pochmurno	deszcz	+13°9	+10°0
„	10	„ 6 482	+ 10° 0	4 47	pł. „ „	„	po połud. deszcz.		
5	6	„ 7 167	+ 10° 4	4 62	„ „	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządca drukarni.